Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 26 października 1926. Nr. 126

Wyjaśnienia dotyczące rozdziału kredytów rzemieślniczych przez Banki Ludowe.

W ostatnich dniach coraz większego rozgłosu nabiera sprawa kredytów rzemieślniczych na Pomorzu. Ze wszech stron podkreśla się słusznie, że kredyt przyznany rzemieślnikom winien być ze względu na odczuwany przez nich wielki brak kapitałów rozdzielony szybko i sprawnie. Jak wiadomo, w akcji tej nastąpiła pewna zwłoka, wywołująca wśród zainteresowanych zrozumiałe niezadowolenie, co między innemi spowodowało i Zarząd Związku Towarzystw Rzemieślniczych Samodzielnych na Pomorzu do poruszenia tej sprawy w jednym z swych komunikatów miesięcznych, przesyłanych poszczególnym towarzystwom rzemieślniczym.

W komunikacie tym zarząd Związku Tow. Rzem. Samodzielnych na Pomorzu twierdzi, że zwłoka w rozdziale kredytów spowodowana była przedewszystkiem tem, że PKO. rozdział kredytów powierzyła Patronatowi Spółdzielni w Poznaniu i jego Bankom Ludowym, zamiast przydzielić kredyty te Izbom Rzemieślniczym. Banki Ludowe zaś podobno ubiegały się o kredyt rzemieślniczy z tego względu, by na nim „dobrze zarobić i sanować swoje stosunki“. Ponieważ informacje te mijają się zupełnie z prawdą i wynika z nich chęć szkodzenia dobrej sławie i imieniu działających od kilkudziesięciu lat na Pomorzu Banków Ludowych, pragniemy przedstawić istotny stan rzeczy, aby uchronić rzemiosło przed dalszą zwłoką w rozporządzeniu kredytu z P. K. O.

Jak wiadomo, rząd przyznając rzemiosłu kredyty, postanowił udzielić je za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędnościowej, która ze swej strony nawiązała kontakt z odpowiedniemi organizacjami zawodowemi i finansowemi. Grudziądzka Izba Rzemieślnicza stanęła na stanowisku, że przy rozdziale kredytów nie można się posługiwać istniejącemi spółdzielniami kredytowemi, ale stworzyć własne spółdzielnie, Kasy Rzemieślnicze, które według zapatrywania Izby udzielałyby kredyt i prędzej i taniej. Tymczasem wykazały dotychczasowe doświadczenia, że zakładanie nowych spółdzielni i to w dodatku opartych tylko na jednej warstwie, nie jest rzeczą łatwą. A już wprost szkodliwe i niebezpieczne są podobne zamierzenia tam, gdzie rzemiosło może korzystać z organizacji finansowej, z którą pracuje od lat dziesiątek. Przy dzisiejszem zubożeniu rzemieślników, trudno sobie wyobrazić, aby Pomorze mogło być pokryte siecią spółdzielni, które zdobyłyby odpowiednią ilość członków i udziałów. Naprawdę należy się dziwić, że organizacje wysuwające tworzenie specjalnych kas rzemieślników na pierwszy plan tak mało znają czy też uwzględniają położenie rzemiosła i że wyobrażają sobie, iż rzemiosło jeszcze dzisiaj może łożyć dziesiątki tysięcy złotych na tworzenie nowych kas w formie wpłat na udział, wstępne itp. A zresztą, gdyby nawet udało się powołać do życia niektóre kasy rzemieślnicze, jest to historja przewlekła, a korzyści w pierwszej linji mieliby tylko ci rzemieślnicy, którzy zamieszkiwaliby w siedzibie kasy. Największa zaś ilość rzemieślników skazana byłaby na uciążliwe koszta dodatkowe. Rzemieślnicy z Gdyni lub Wejherowa pragnący uzyskać pożyczkę, musieliby pojechać do Grudziądza lub Torunia, stracilіby dzień lub dwa dni czasu na starania się o pożyczkę, wydaliby pieniądze swoje na utrzymanie i podróż, a jeszcze byłoby wątpliwe, czy uzyskają pożyczkę, o którą się ubiegają. Z tych wszystkich więc względów tworzenie nowych kas jest eksperymentem niewskazanym. Zato prościej rozwiązuje się całą sprawę, gdy każdy rzemieślnik zwrócić się może do najbliższego Banku Ludowego, którego członkiem już jest, albo też z łatwością zostać może.

Pocztowa Kasa Oszczędności pragnąc przydzielić rzemiosłu kredyty rządowe, zażądać musiała odpowiedniej gwarancji majątkowej dla ich zabezpieczenia. Tej gwarancji majątkowej organizacje rzemieślnicze dla braku podstaw majątkowych dać nie mogły. Jedynemi bowiem odpowiedniemi instytucjami okazują się Banki Ludowe w Poznańskiem i na Pomorzu, które wśród swoich członków liczą niemniej jak przeszło 16 tys. rzemieślników. One więc mając już tak poważny zespół rzemieślników zorganizowanych, a z drugiej strony opierając się w swej pracy także i na innych warstwach i stanach, posiadają odpowiednie kapitały, by dać pewność Pocztowej Kasie Oszczędności. To też niezwykle dziwnem wydaje się być zarzut, że Banki Ludowe pragną kredytu rzemieślniczego, by nim „sanować“ swoje stosunki. Jak wiadomo, kredyt przyznany rzemieślnikom na Pomorzu wynosi 240 tys. zł, a same Banki Ludowe na Pomorzu udzieliły w roku 1925 pożyczek za prawie $3^1/_2$ miljona złotych. Widocznie człowiek, który podnosi tego rodzaju zarzut, nie obznajmił się dostatecznie z zakresem działania Banków Ludowych, bo inaczej nie podnosiłby podobnego zarzutu. Również posądzanie Banków Ludowych o pobieranie wysokich procentów jest niesłuszne, gdyż wszyscy wiedzą, że Pocztowa Kasa Oszczędności z góry wyznacza stawki procentowe, po których kredyty te wolno rozdzielać kontrolując przy tem ściśle łącznie z Patronatem przeprowadzenie tych warunków. Niema więc żadnych powodów do straszenia rzemieślników przed Bankami Ludowemi, które dzisiaj żadnej sanacji nie potrzebują ani też nie mogą się zbogacić kosztem rzemiosła.

Za to należy na tem miejscu podkreślić, że zwłoka, jaka dotychczas w rozdziale kredytów nastąpiła, głównie pochodzi stąd, że odnośne organizacje rzemieślnicze wybrały złą drogę. Gdyby odrazu porozumiały się z Bankami Ludowemi i poparły je w ich dążnościach, kredyt przypuszczalnie znajdowałby się już w rękach rzemieślników. Zrozumiały to już liczne towarzystwa rzemieślnicze, zgłaszając przez Banki Ludowe swoje wnioski o kredyty, które już są opracowane i przedstawione Pocztowej Kasie Oszczędności do aprobaty. Należy się spodziewać, że rzemiosło, które próbuje się sprowadzić na manowce, zawróci z tej drogi i z całem zaufaniem zabierze się do kontynuowania współpracy z Bankami Ludowemi.

Wieczne rugi, i kiedyś się wreszcie skończą!

Warszawa, 19. 10. Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów, ma być — jak się dowiadujemy — załatwiony po za porządkiem dziennym cały szereg zmian i przesunięć osobowych na wyższych stanowiskach w administracji państwa.

I tak: dyrektorem departamentu politycznego M. S. W. na miejsce p. Kirsta, ma być mianowany dr. Świtalski, obecny zastępca szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. Następca dra Świtalskiego nie jest jeszcze upatrzony. P. Kirst ma objąć departament administracyjny w M. S. W., zaś dotychczasowy dyrektor tego departamentu Kozłowski przejdzie w stan spoczynku.

Dalej Rada ministrów ma przedstawić wnioski Prezydentowi Rzeczypospolitej o nominację obecnego wojewody kieleckiego Manteufla na wojewodę w Krakowie, następnie wicewojewodę warszawskiego Korsaka na stanowisko wojewody kieleckiego, starosty będzińskiego Remiszewskiego na stanowisko wojewody w Lublinie. Również ma nastąpić zmiana na stanowisku wojewody stanisławowskiego.

Wojewodowie Darowski, Moskalewski, oraz Des Loges mają przejść w stan nieczynny.

Pozatem Rada ministrów ma załatwić sprawę nominacji obecnego szefa kancelarji cywilnej p. Cara na stanowisko wiceministra sprawiedliwości. Na miejsce p. Cara jest — przeznaczony p. Dzięciołowski, dotychczasowy konsulent prawny w ministerstwie reform rolnych.

Wszelkie pogłoski, jakoby poseł polski w Tokio Patek miał objąć to stanowisko, nie odpowiadają prawdzie. P. Patek, jest przeznaczony na stanowisko posła w Moskwie.

Ojciec św. do biskupów polskich.

Poznań, 21. 10. W odpowiedzi na telegram, wysłany do Ojca św. przez biskupów, zgromadzonych na ingresie ks. prymasa Hlonda w Poznaniu, nadeszła z Rzymu pod adresem ks. kardynała Kakowskiego do Warszawy następująca depesza:

Rzym, 19. 10, Z okazji ingresu nowego arcybiskupa poznańskiego Ojciec św. zasyła gorące życzenia owocnej pracy arcypasterskiej. Błogosławię z serca Jego Eminencji nowemu pasterzowi, zebranym biskupom i duchowieństwu i całemu ludowi.

(—) Kardynał Gaspari.

Granica polsko-litewska nie może być naruszona.

Paryż, 21. 10. Na ostatniem posiedzeniu Rada Ambasadorów orzekła, że traktat litewsko-rosyjski nie może w niczem naruszyć decyzji konferencji z dnia 15 marca 1923 r. w sprawie granicy polsko-litewskiej. Orzeczenie to zostanie podane do wiadomości rządów polskiego i litewskiego.

Omawiając tę sprawę „Petit Parisien“ pisze, że dążenie rządu litewskiego do poddania postanowienia powziętego w kwestji granic polsko-litewskich przez Radę Ambasadorów i Radę Ligi Narodów jest kompletnie nieuzasadnione, gdyż pismem z dnia 18 listopada 1922 r. Litwa uznała kompetencję Rady Ambasadorów w sprawie rozstrzygnięcia sporu granicznego, mocarstwa zaś uznając de jure rząd litewski zastrzegły, że uznanie to ma wyraźnie na widoku granice ustalone przez konferencję, co nie wywołało żadnego protestu ze strony rządu litewskiego.

Przeciw przyłączeniu Gdańska i kurytarza do Niemiec występuje francuska partja radykalno-społeczna.

Paryż, 21. 10. Wobec ogłoszenia przez „Danziger Neueste Nachrichten“ wiadomości o rzekomej uchwale 50 parlamentarzystów francuskich, należących do stronnictwa radykalno-społecznego w sprawie usunięcia pomorskiego kurytarza i zwrotu Niemcom Gdańska, deputowany Milhaud i p. Franklin-Bouilon oświadczyli kategorycznie, że uchwała taka nie miała i nie mogła mieć miejsca:

Następnie oświadczyli, że stronnictwo radykalno-społeczne zajmie w tej sprawie niebawem stanowisko oficjalne.

Kontrola wojskowa nad Niemcami musi być utrzymana.

Paryż. Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości sprawozdanie międzysojuszniczej komisji kontroli wojskowej w Berlinie, dotyczące stanu rozbrojenia Niemiec.

Sprawozdania te wykazują, że Niemcy dotychczas nie uczyniły zadość niektórym żądaniom komisji, a w szczególności żądaniom, dotyczącym organizacji naczelnego dowództwa Reichswehry, niedozwolonej rekrutacji, fabrykacji i eksportu materjałów wojennych, organizacyj politycznych, dalszego istnienia państwowych zakładów wojskowych, fortyfikacji Królewca, a wreszcie stowarzyszeń sportowych, mających zadania wybitnie wojskowe.

Konferencja ambasadorów jest zdecydowana znieść międzysojuszniczą komisję kontroli wojskowej dopiero wtedy, gdy komisja ta uzyska ze strony Rzeszy zadośćuczynienie wszystkich jej żądań.

Wiec protestacyjny Związku Obrony Kresów Zachodnich

przeciw bezprawiom i gwałtom dokonywanym w Niemczech na ludności polskiej.

W niedzielę po nabożeństwie w sali hotelu polskiego odbył się przy licznym udziale publiczności zapowiedziany wiec protestacyjny z ramienia Z. O. K. Z. przeciw bezprawnemu wykluczeniu p. posła Baczewskiego z Komisji obrad oraz przeciw uciskowi i prześladowaniu naszych braci Rodaków zamieszkałych w obrębie państwa niemieckiego. Wiec zagaił wiceprezes, naczelnik poczty p. Kulikowski, wyłuszczając cel jego zwołania, a mianowicie protest przeciw nowemu niebywałemu wzmożeniu się polityki germanizacyjnej rządu pruskiego wobec Polaków w Niemczech, polityki urągającej wszelkim zasadom traktowania mniejszości narodowych, przyjętym przez cały świat cywilizowany. Referat w sprawie nowego bezprawia w stosunku do posła Baczewskiego na jego prawa poselskie oraz ponownego, gwałtownego prześladowania polaków w Niemczech wygłosił p. dr. Zerbe. W dyskusji zabrał głos p. Sas Jaworski, były wiceprezes koła polskiego w sejmie z czasów niewoli, piętnując postępowanie wobec posła polskiego, jako rzecz tak niesłychaną, że nie ma nawet precedensu z przeszłości.

W gorących słowach piętnując dobitnie perfidję niemców i ich gwałty i bezprawia w stosunku do ludności polskiej wezwał p. Michczyński wszystkich obywateli bez różnicy stanu i przekonań partyjno-politycznych do wspólnego, zgodnego stawienia się w obronie naszych braci rodaków z za kordonu.

Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

Rezolucja.

Wobec niebywałego wzmożenia polityki germanizacyjnej rządu pruskiego wobec Polaków w Niemczech, polityki urągającej wszelkim zasadom traktowania mniejszości narodowych, przyjętym przez cały świat cywilizowany;

wobec nowego tajnego zamachu na prawa mniejszości polskiej zdemaskowanego przez posła Baczewskiego;

wobec rozwoju poczucia nieodpowiedzialności i bezkarności za antymniejszościowe poczynania, wzmożonego po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów;

zebrani na wiecu protestacyjnym Związku Obrony Kresów Zachodnich w Nowemmieście, dnia 24 bm. zwracają się do Rządu Polskiego z usilną prośbą, aby przy najbliższej sposobności wystąpił na terenie Ligi Narodów ze stanowczym wnioskiem o zapewnienie mniejszości polskiej w Niemczech tej samej, międzynarodowo zagwarantowanej ochrony praw mniejszościowych, z jakiej korzysta mniejszość niemiecka w Polsce i innych krajach.

Równocześnie uchwalono wysłanie pod adresem p. Baczewskiego następującej depeszy:

Zgromadzeni na wiecu Związku Obrony Kresów Zachodnich mieszkańcy Nowegomiasta, przesyłają Szanownemu Panu Posłowi wyrazy głębokiego uznania za męską obronę spraw naszych braci w Niemczech przed zakusami germanizacyjnemi większości pruskiego sejmu. Półtoramiljonowej rzeszy naszych rodaków pozbawionych minimum praw kulturalnych, religijnych i oświatowych, przesyłamy słowa wytrwania w ciężkiej walce o słuszność i sprawiedliwość oraz zapewniamy ich, że los ich jako żywej części narodu polskiego jest naszym losem.

Pieśnią: „Boże, coś Polskę“ zakończono wiec.

Przypominamy, że „V. Tydzień Akademika“ się zbliża.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 25 października 1926 r.

Kalendarzyk. 25 października, Poniedziałek, Kryszpin
26 października, Wtorek, Ewaryst, pp.
Wschód słońca g. 6 — 46 m. Zach. słońca g. 16 — 42 m.
Wschód księżyca g. 20 — 30 m. Zach. księżyca g. 12 — 41 m.

Z miasta i powiatu.

Zebranie Koła Podoficerów Rezerwy.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 24. bm. o godz. 5 tej po poł. odbyło się na małej sali Hotelu Polskiego zebranie konstytucyjne miejscowego koła Podoficerów Rezerwy, na które stawiło się przeszło 30 osób.

Zebranie zagaił przedstawiciel Związku Podoficerów Rez. Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu i powitał przybyłych kolegów oraz przedstawicieli władz w osobach p. burmistrza Kurzętkowskiego i komendanta miejscowego posterunku P. P. p. Banaszewskiego.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie asystenta p. Barańskiego, na sekretarza p. Raszkowskiego Kaz. na ławników pp. Lendziona i Szulca.

Przewodniczący zebrania p. Barański udzielił głosu Przedstawicielowi Związkowemu, który wygłosił bardzo obszerny referat, objaśniając zebranym cel i znaczenie Tow. Podof. Rez. i zwracając uwagę na niebezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne.

Po odczytaniu statutu przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego wchodzą pp. Kobusiński prezes, p. Olszewski zast. prez., p. Anielak sekretarz, p. Barański Jan, karbnik, pp. Wolf i Kopystecki ławnikami.

Pan przewodniczący, dziękując Przedstawicielowi Związku za łaskawe przybycie i zajęcie się sprawą założenia miejscowego koła Podof. Rez. zamknął posiedzenie, nawołując członków do intensywnej pracy ku rozwojowi nowej placówki.

Z naszej strony życzymy nowej placówce jak najowocniejszej pracy na krańcach zachodnich naszej Ojczyzny.

Organizacyjne zebranie Koła Podoficerów Rezerwy.

Lubawa. Organizacyjne zebranie Koła Podof. Rez. nie mogło się odbyć z powodu ważnych lokalnych przeszkód, a mianowicie poświęcenia strzelnicy Tow. Powstańców i Wojaków oraz ostrego strzelania członków tego towarzystwa jak również Sokoła. Wobec powyższego wytłómaczył przedstawiciel Związku Podoficerów Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polski cel założenia kółka, co zostało z wielkim entuzjazmem przyjęte do wiadomości.

Wybrano następnie przewodniczącego, który się zajmie przygotowaniem zebrania organizacyjnego, które się odbędzie najprawdopodobniej w niedzielę, dnia 14. listopada rb. w Hotelu Kopernika.

Spodziewać się należy, że Podoficerowie Rezerwy zamieszkali w Lubawie, zrozumieją konieczność istnieniu takiej placówki i przybędą w dniu tym, aby powołać do życia tak ważną organizację jaką jest Tow. Podoficerów Rezerwy.

Sprawozdanie z III „Tygodnia L. O. P. P.“ w Nowemmieście.

Nowemiasto. Stosownie do ogłoszenia swego z dnia 9. X. br. Koło Miejscowe L. O. P. P. ograniczyło się w tym roku do następujących imprez:

1. Kwesta uliczna.
2. Wieczorek na rzecz L. O. P. P.

A.) Lista pieniężna:

Pp. Kurzętkowska 2 zł, Dr. Lange 3 zł, Raszkowska 2 zł, Sommerfeld 2 zł, Jankowski 1 zł, Zaremba 1 zł, Klemp 1 zł, Boruta 1 zł, Kowalski 1 zł, Wesołowski 1 zł, Rabówna 1 zł, Szmydtówna 1 zł, Wiśniewski 1 zł, Binerowska 1 zł, Dr. Zerbe 5 zł, mec. Lenik 5 zł, Gurski 1 zł, Michałkowa 5 zł, Łukaszewski 1 zł, G. Wiśniewska 2 zł, Makowska 1 zł, Urbanikówna 1 zł, Goga 1 zł, Edm. Szczepański 1 zł, A. Schubring 5 zł, Tytulski 1 zł, Bork 1 zł, Pruska 1 zł, Stawicki 1 zł, Bazanowski 2 zł, Kalinowski 1 zł, Sprengel 1 zł, Ulatowski 1 zł, „Drwęca“ 5 zł, Rolnik 10 zł. K. Raszkowski 2 zł, Gburkowski 2 zł, Bona 2 zł, Dr. Żuralski 2 zł. Bendix 5 zł. Ks. prob. Pape 2 zł, Suwińska 1 zł, Jamrożówna 1 zł, Guttmann 2 zł, Domagała 1 zł, Swarowski 2 zł, A. Lipińska 5 zł, Piotrowska 2 zł, Liebesbach 1 zł, Kulikowski 3 zł, J. Górski 2 zł, Pajrowski 1 zł, Wygocki 1 zł, N. N. 3 zł, Janusz 2 zł, Kamińska 1 zł, Zimny 1 zł, Miłoszewski 1 zł, Kramer 1 zł, Suchocka 2 zł, Klimek 1 zł, A. Klemp 1 zł, A. Kopystecki 2 zł, Sypniewski 5 zł, Płoski 1 zł, Arciszewski 1 zł, Zalewski 2 zł, Rosiński 1 zł, Jabłoński 2 zł, Modrzejewski 5 zł, Duszyński J. 2 zł, Nowaczyk 3 zł, Stanowicki 3 zł, N. N. 2 zł, Gejer 1 zł, B. Lewalski 3 zł, St. Lendzion 1,50 zł, Julj. Lewalski 2 zł, Weronika Raszkowska 2 zł, Pomykajowa 1 zł, Kłosowska 2 zł, Grzywacz 50 gr, Suwiński, 50 gr, Jaranowski 1 zł, Sendlewski 1 zł, Słupski 2 zł, Swiniarska 1 zł, M. Cohn 1 zł, Sikorska 1 zł, Cieszyński 1 zł, Kozikowski 2 zł, N. N. 1 zł, „Bazar“ Gęstwicki 2 zł, N. N. 2 zł, N. Duszyński 1 zł, Knowski 1 zł, Radomski 2 zł, Węgielewski 1 zł, Dr. Komassa 3 zł, Ks. pref. Dembieński 3 zł, Gorecki 2 zł, Słaby 1 zł. Karpowiczówna 2 zł, Ostrowska 1 zł, Liedtkiewiczówna 1 zł, Szudziński—Jentkiewicz 2 zł, Łazarewicz 1 zł, Lippert 2 zł, Krzyżaniakówna 50 gr, Tomaszewski 1,50 zł, Bank Ludowy 5 zł, Cembrowiczowa 1 zł, Smysłowski 5 zł. Sas-Jaworski 2 zł.

B.) Lista darów do bufetu.

Pp. Cukiernia — Rogowski 1 but. wina, Gawroński 100 papierosów, B. Gęstwicki placek, Urbanowska zakąski, Morenc placek, Jankowski 2 but. konjaku, Pawłowski, Mostowa 2 ft. cukru, St. Szudziński kiszki, Arendtowa 1 ft. krajanki, Perszka 2 chleby, Serożyński 2 but. wódki, Makowski chleb, Kujawski owoc i kwiaty, Moszczyński 1 but. wina, N. N. 2 ft. kiszki, A. Szudziński kiszki, Zegnotat 1 but. wina, Wachowska kotlety, Wasielewska placek, Dzięgielewska krajanki, Chylewski 32 limoniad, St. Rost 1 but. likieru, B. Chełkowski 1 ft. kawy, Ciszewska tort, Pawłowski rynek 1 but. wina, J. Bartkowski 1 but. konjaku, Umińska kiszki, Chmurzyński 2 chleby, Skwarski 2 but. wina, Popielski kiszki, Czarnecki Marjanowo 1 ltr. śmietany, Kurzętkowska przyrządzenie sałatki, E. Szudziński 5 ltr. mleka i stawienie do dyspozycji furmanki, Urbanowski bezinteresowne wypożyczenie porcelany.

C.) Bilans „Tygodnia“.

Wpływ:

Kwesta domowa	216.50 zł
Dobrowolne datki zamiast wstępnego	75,10 „
Dobrowolny datek Urzędu Pocztowego	15,— „
Sprzedaż kwiatów	16,39 „
Bufet	305,— „
Razem	627,99 zł

Rozchód:

Zakup towarów do bufetu oraz koszta urządzenia zabawy	157,01 zł

Wpływ:	627,99 zł
Rozchód:	157,01 „
Czysty zysk:	470,98 zł

Powyższą sumę przekazano dnia 20 bm. na rzecz Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu.

Jeżeli i w tym roku tutejsze Koło L. O. P. P. mogło zebrać tak pokaźną sumę, to stało się to dzięku uświadomieniu narodowemu i ofiarności owego odłamu społeczeństwa naszego, który już niejedną cegiełki wzniósł do budowy gmachu Państwa.

Poczucie, żeśmy obywatele przyczynili się choć w tak skromnej mierze do zabezpieczenia bytu naszego Państwa, jest dla nas wszystkich najlepszą podzięką. Uczucia tego nie mogą zastąpić żadne wyrazy podziękowania.

O ile jednak należy utartym zwyczajem wspomnieć o wszystkich tych, którzy ponad swój obowiązek obywatelski przyczynili się do urządzenia wieczorku, tego najważniejszego źródła dochodu tegorocznego „Tygodnia“, to wyrażamy nasze szczególne podziękowanie wszystkim tym paniom i panom, którzy zaofiarowali nam swą pomoc przy bufecie, sprzedaży kwiatów oraz urządzaniu sal rekreacyjnych. (Nazwisk nie wymieniamy, by skutkiem jakiegoś przeoczenia nie spotkał nas zarzut nieścisłości).

W końcu prosimy i „Drwęcę“ przyjąć nasze serdeczne podziękowanie za to, że jak w innych latach, tak i w tym bieżącym roku otworzyła nam bezinteresownie łamy swego pisma dla wszelkiego rodzaju ogłoszeń w sprawie L. O. P. P.

Zarząd Miejscowego Koła L. O. P. P.

Jan Lama. 36

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

W Hajworowie doznałem tym razem o tyle lepszego przyjęcia, o ile odmiennem już było wobec mnie zachowanie się p. Klonowskiego. Nie było tam wprawdzie tej nadzwyczajnej czułości, z jaką opiekun mój był dla mnie w przytomności księży i p. Starowolskiego, owszem chłód i obojętność wiały z każdego kąta i z każdej twarzy, ale przynajmniej nie dawano mi uczuć na każdym kroku, jak pierwej, że nie jestem tyle pożądany w Hajworowie. Umieszczono mnie wraz z p. Krutyłą w pokoiku gościnnym, przytykającym do wielkiej sali jadalnej, i oprócz godziny, w których zgromadzali się wszyscy na śniadanie, obiad i wieczerzę, miałem zupełną swobodę robienia, co mi się podobało. P. Krutyło odbywał z nami codzień przed południem godzinę korepetycyj, których szczególnie potrzebował Gucio, — ale godzina ta było czczą formalnością. I p. Krutyło, i Gucio, woleli wybiedz na folwark, dorwać się koni, i spędzać wogóle czas na przyjemnościach wiejskich. Czasem zostawałem sam w pokoju, czytałem, rysowałem, lub pisałem, czasem towarzyszyłem Guciowi i zadawałem sobie wszelką pracę, aby zostać doskonałym kawalerzystą. Towarzystwo to jednak nie było dla mnie zbyt milem. Gucio, jak z jednej strony nie wiedział i nie umiał wiele rzeczy, które powinien był umieć i wiedzieć w swoim wieku, tak z drugiej strony miał pewne wiadomości i gusta przedwczesne, których ja w czternastym roku życia nie rozumiałem, a z któremi i on z wielką dla siebie korzyścią powinienby był zapoznać się nierównie później. W Starej Woli puszczano nas samopas tylko do ogrodu, w wycieczkach konnych towarzyszył nam niejaki pan Jakób, stary wiarus, rezydujący tam od czasu ostatniej kampanji, a wielki przyjaciel mój i Józia, a o przepędzaniu czasu na gumnie lub w polu między robotnikami, o uganianiu po wsi, nie było mowy; w Hajworowie zaś ja i Gucio mogliśmy wychowywać się przez wakacje, jak się nam podobało. Najczęściej gdy Gucio i p. Krutyło gdzieś znikali, pomagałem p. ekonomowej, u której byłem w wielkich łaskach, zachwycać się różnemi wierszami i powieściami, bo była to w swoim rodzaju wielka miłośniczka literatury.

W parę dni po naszem przybyciu odbył się wielki zjazd sąsiedzki, który przeszkodził p. Klonowskiemu wyjechać po nas do Lwrowa. Jeżeli się nie mylę, chodziło o jakieś towarzystwo, zajmujące się podniesieniem chowu czegoś, czy buraków, czy bydła rogatego, czy owiec, czy nasion olejnych. Przypisywano niezmierną doniosłość patrjotyczną temu stowarzyszeniu, a ponieważ miało wkrótce przyjść do dorocznego walnego zgromadzenia i do wyboru prezesa, i ponieważ w ostatnich czasach za pośrednictwem prasy i agitacji osobistej, nowe zupełnie zasady i wyobrażenia zaczęły były kiełkować w umysłach, więc obywatelstwo pragnęło naradzić się w tej mierze tak zacnego i powszechnie poważanego obywatela, jakim był p. Klonowski.

Od rana zajeżdżały przed ganek dworu w Hajworowie ekwipaże różnego rodzaju kocze, bryczki, wózki węgierskie. Wielka sala, do której przypierał nasz studencki pokój, napełniła się gośćmi i gwarem. Pan Krutyło wcześniej niż zwykle poszedł na plebanję grać na gitarze, Gucio wobec tak wielkiego nagromadzenia powozów i koni, rozłożył się stanowczo główną kwaterą w stajni, mimo nieznośnego upału, much i złej woni — zostawałem tedy sam w pokoju i gdybym był korespondentem jakiegoś dziennika, byłbym mógł spisać dokładne sprawozdanie z obrad, bo słyszałem wszystko doskonale.

O ile sobie przypominam, osią całej dyskusji było rozdwojenie, jakie powstało w łonie towarzystwa ku podniesieniu chowu buraków i nasion olejnych między stronnictwem konserwatywnem a postępowem. Jedni przypuszczali zapewne, że buraki, rzepa i lnianka udawać się mogą jedynie na zasadzie arystokratycznej, drudzy przypisywali arystokracji upadek tych ziemiopłodów i chcieli zaprowadzić uprawę demokratyczną — nie wiem tego dokładnie, ale przypuszczam, że tak być musiało, bo inaczej nie umiem sobie wytłómaczyć tego ugrupowania się stronnictw. Dlatego też, jakkolwiek od wielu lat prezesem towarzystwa bywał książę Blaga, bardzo silna partja domagała się teraz wyboru innego prezesa, radykalnego demokraty, i o tem właśnie radziło zgromadzenie. (C. d. n.)

Z chwili.

Nietakt.

Istnieje u nas wiele towarzystw niepolitycznych: humanitarnych, kulturalnych, oświatowych, wychowawczych itp. Obowiązkiem każdego rozsądnie myślącego obywatela jest przynależenie do kilku towarzystw i wspieranie tychże składkami. Towarzystwa bowiem utrzymują się ze składek członkowskich, wiele z nich zaledwie wegetuje.

Nie można twierdzić, jakoby wiele towarzystw było niepotrzebnych. Mówi się tak naprzykład o Polskim Czerwonym Krzyżu, który rzekomo w czasie pokoju nie ma racji bytu. Rozumowanie takie jest nonsensem, bowiem Czerwony Krzyż w czasie pokoju zbiera środki i fundusze na wydajną pomoc dla żołnierza podczas wojny. Tak samo możnaby twierdzić, że żołnierz w czasie pokoju jest zbytecznym, a jednak, gdyby go nie przygotowywano w czasie pokoju do rzemiosła wojennego, na wypadek wojny byłby niezdolnym.

Zazwyczaj w towarzystwie brak jest ludzi chętnych do pracy. Pracy wymaga się od zarządu, przeważnie zaś od prezesa, którym nieraz jest człowiek do pracy społecznej bardzo chętny, lecz zaabsorbowany pracą zawodową, nie zawsze może oddać się pracy intensywnej dla dobra odnośnego towarzystwa. Członkowie towarzystwa natomiast rzadko kiedy w pracy prezesowi lub zarządowi pomagają.

Jeszcze gorzej, gdy członkowie odmawiają swego poparcia nawet przez płacenie składek, które w większej części naszych towarzystw są minimalne, gdy z składkami zalegają, a nawet gdy przyjdzie kurser, nietylko składek nie płacą, ale nawet z towarzystwa występują. Czynią tak nieraz ci, którzy przy innej sposobności niepotrzebnie trwonią większe sumy.

Składki ściąga się zazwyczaj za czas ubiegły. Jeśli więc ktoś z towarzystwa występuje, winien składki zapłacić conajmniej za ten czas, dopókąd był członkiem towarzystwa.

Kto tego nie czyni, a na liście składek, zamiast uregulowania zaległości, robi notatkę, że występuje, krzywdzi towarzystwo i popełnia wielki nietakt. Jsk.

Kino Reform.

Nowemiasto. W środę dnia 27 bm. o godz. 8-mej wieczorem wyświetla tutejsze „Kino Reform" kapitalną rewję Foxa, groteskowo-fantastyczną z 1950 roku p. t. „Świat bez mężczyzn", w 7 arcywesołych aktach.

Epidemja „mascultis" niszczy cały ród męski, tak, że w roku 1950 nie będzie ani jednego mężczyzny na świecie, tylko same kobiety.

W nadprogramie wesoła komedja w 2 aktach.

Egzamin na mistrzów.

W obwodzie Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu złożyli przed komisją egzaminacyjną państwowy egzamin na mistrzów.

W zawodzie kołodziejskim: Jadacz Otton z Lipinek pow. lubawski, Falkiewicz Franciszek z Babalic pow. lubawski.

W zawodzie zegarmistrzowskim: Krasiński Jan z Lubawy.

Wyżej wymienieni są uprawnieni do posługiwania się tytułem „mistrz" i do wyuczenia uczni.

Z Pomorza.

Diecezja chełmińska.

Przeniesieni zostali: ks. wikary Czaplński z Chełmży do Nowego, ks. dr. M. Danajski jako wikary do Kościerzyny, ks. wikary Bolesław Prabucki z Sianowa do Żarnówca, ks. wikary Konak do Sianowa, ks. wikary Kalitowski z W. Łęcka jako kuratus do Odrów (pow. Chojnice), gdzie urządzono osobne duszpasterstwo, ks. wikary Reszka z Drzycimia do W. Łęcka, ks. wikary Śmigocki z Brodnicy do Walichnów, ks. Papenfus z Pruszcza do Mroczna (nie do Kościerzyny jak poprzednio podano).

Zwolniono z pracy duszpasterskiej: ks. Stanisława Tęgowskiego, byłego wikarego w Lubawie, celem dalszych studjów we Lwowie, ks. Władysława Ebertowskiego, byłego wikarego w Grudziądzu, celem dalszych studjów matematyki i fizyki w Poznaniu, ks. Nikodema Patrykę celem objęcia posady katechety przy szkole wydziałowej w Wejherowie, ks. Józefa Józefowicza celem objęcia posady katechety przy szkole wydziałowej w Grudziądzu, ks. Dr. Leona Prybę celem objęcia posady nauczyciela języka greckiego w Liceum Biskupiem w Płocku, ks. Szymona Dreszlera celem ukończenia studjów muzyki w Poznaniu.

Znów nowy napad bandycki, tym razem pod Toruniem.

Toruń. Onegdaj w nocy z poniedziałku 18 na wtorek 19 października we wsi Rogówko, w pow. toruńskim, napadło dwuch zamaskowanych bandytów na dom gospodarza Polefussa i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy.

Rodzina Polefussa odmówiła kategorycznie żądaniu, mimo groźby ze strony bandytów, że wszystkich uśmiercą, jeśli nie otrzymają gotówki.

Wówczas bandyci przeszukali całe mieszkanie, przetrząsając szafy, szuflady, a nawet łóżka. Pieniędzy jednak nie znaleźli. Wpadły w ich ręce tylko: złota obrączka ślubna, broszka, złoty zegarek oraz pewna ilość niemieckich srebrnych marek.

Uchodząc z łupem zapowiedzieli domownikom, aby do rana nie śmieli zawiadamiać policji, w przeciwnym bowiem razie nie unikną zemsty.

Sprawców aż dotąd nie zdołano ująć.

Zagadkowe morderstwo kuratora lwowskiego okręgu szkolnego.

Lwów. Onegdaj około godz. 6 po południu, gdy kurator szkolnego okręgu lwowskiego Stanisław Sobiński wchodził do bramy domu, przy ul. Królewskiej, jacyś dwaj osobnicy oddali z tyłu kilka strzałów, kładąc go trupem, poczem zbiegli pod osłoną ciemności. Zarządzono pościg i dochodzenia.

Zdołano stwierdzić, że jacyś dwaj młodzi ludzie podeszli doń z tyłu i jeden z nich dał strzał wprost w głowę Sobińskiego.

Zaalarmowani rozpaczliwym krzykiem żony kuratora, mieszkańcy bursy, wybiegli i przenieśli konającego do mieszkania, gdzie natychmiast zmarł.

Zbrodniarze uciekli w kierunku okolicznych wzgórz.

Na miejsce zbrodni przybył w parę minut po zabójstwie oddział policyjny, złożony z 50 ludzi i rozpoczął natychmiast obławę, która do tej chwili nie dała rezultatu.

Morderstwo ma charakter polityczny, gdyż Sobiński stale otrzymywał pogróżki ze strony nacjonalistów ukraińskich, tak, że z tego powodu strzeżony był jakiś czas przez policję. Na żądanie Sobińskiego dozór policyjny przed kilku dniami cofnięto.

Przed trzema dniami przyjął kurator Sobiński delegację ukraińską w sprawach szkolnych. Delegacja ta występowała tak prowokacyjnie, że kurator Sobiński czuł się zmuszonym delegację tę ostro skarcić na posłuchaniu. Brał w niej udział również jeden z posłów ukraińskich z Wołynia. Na delegację tę skarżył się p. Sobiński krótko przed śmiercią.

Młodzież szkolna czci Jego pamięć. — Na tropie morderców. — Był to mord polityczny ze strony Ukraińców.

Lwów. Dnia 21. bm. o godz. 9 rano we wszystkich szkołach lwowskich odbyło się nabożeństwo za duszę śp. kuratora Sobińskiego.

O godz. 11-ej młodzież szkół średnich i wydziałowych w liczbie około 20.000 ustawiona czwórkami z żałobnemi kokardkami przechodzi przed domem, gdzie spoczywają zwłoki śp. kuratora Sobińskiego przez odkrycie głowy składała hołd Zmarłemu.

Pochód trwał przeszło 2 godziny.

Śledztwo w sprawie zabójstwa kuratora Sobińskiego dało sensacyjne wyniki. Wykryto organizację, do których należała młodzież w wieku 17 do 20 lat. W domu przy ul. Bema nr. 12 wykryto podczas rewizji skład broni palnej, materjałów wybuchowych. Okazało się, że studenci ukraińscy zgromadzili broń i ekrazyt z zamiarem wykonania aktów terorystycznych.

Do tej chwili aresztowano trzech studentów Ukraińców.

Krążą pogłoski, iż zamach zbrodniczy wyszedł z kół ukraińskiej organizacji wojskowej t. zw. faszystów ukraińskich, którzy w ostatnich czasach wznowili swą działalność.

Organizacja ma swą centralę w Berlinie i wydała już w stolicy Niemiec trzeci numer swego organu pod nazwą „Rewolutioner".

Koniec sławnego bandyty Zielińskiego.

Warszawa. Policji śledczej warszawskiej udało się wreszcie uwolnić się od trapiącej ją zmory. Ścigany od kilku miesięcy bandyta Zieliński wymykał się raz po raz z zastawianych sideł, znacząc swój pochód trupami policjantów i coraz nowemi ofiarami jego napadów, aż wreszcie przebrała się miara.

Pełne zbrodni życie bandyty.

Zieliński miał lat 25. Pochodził z pod Raszyna i jeszcze w dzieciństwie przeniósł się do Warszawy wraz z rodzicami.

Rozpusta, morfinizm, kokaina i alkohol, tępiły zwolna u Zielińskiego resztki ludzkich uczuć.

Po dezercji z wojska, gdzie miał pełnić służbę ordynansa przy haniebnej pamięci Bagińskim, Zieliński wszedł odrazu pomiędzy najgorsze męty stolicy.

„Karjera" i ofiary zbrodniarza.

Zieliński występuje odtąd z bronią w ręku. W parę dni po najściu na lokale poselstwa i postrzeleniu Koktysza, upamiętnia się w dniu 21 czerwca b. r. nowym krwawym czynem, kiedy to postrzelił obserwujących go posterunkowego Lejmana i wywiadowcę Kowalskiego.

W dniu 7 lipca r. b. zastrzelił 3 złodziei, wykonując wyrok za niesubordynację.

Dnia 2 września o godz. 2 w nocy dokonał napadu na mieszkanie dozorcy domu Michała Jałowca.

Tejże nocy padł z ręki Zielińskiego na rogu ul. Płockiej i Wolskiej posterunkowy Józef Olak.

W trzy tygodnie później, dnia 25 września, we wsi Kadłubku w pow. Radomskim, Zieliński postrzelił posterunkowego Wincentego Gawrońskiego.

Dnia 28 września między Grójcem a Tarczynem, Zieliński zabił gospodarza W. Felisiaka, zaś na stacji Głosków — posterunkowego Feliksa Szmigielskiego.

Ostatnio tegoż dnia bandyta postrzelił w Łazach Piotra Grabowskiego, posterunkowego z Raszyna.

Rabunków bezkrwawych popełnił Zieliński i jego banda bardzo wiele. Trudno ich liczbę ustalić, bowiem nie każdy wypadek jest notowany w rejestrach policyjnych, wielu nie zawiadamiało władz, pozostając pod terorem bandyty i pod strachem.

Charakterystycznym jest, przypisywany przez okolicznych mieszkańców również Zielińskiemu fakt, jaki się wydarzył przed paru dniami.

Oto do mieszkania Karola Śliwińskiego, robotnika w Warszawie, wtargnęło 2 napastników, którzy splondrowawszy mieszkanie, zabrali 7 złotych w gotówce, oraz 2 żółte obrączki.

Po 10 minutach ci sami dwaj sprawcy rabunku wrócili i oddając p. Śliwińskiej obrączki, oświadczyli, że zaszła omyłka. Nadmienić należy, że co do 7 złotych omyłki nie uznali i pieniędzy nie wrócili.

Doszło do tego, iż wśród mętów wielkomiejskich i pewnej kategorji ludności podrogatkowej bandyta Zieliński uchodził już za bohatera, wzbudzającego podziw swą zuchwałością i przebiegłością. Legendarne opowieści, z przesadą kolportowane o Zielińskim, ułatwiały mu tak długie ukrywanie się przed pościgiem, znajdował bowiem zawsze chętnych, którzy udzielali mu gościny.

Obławy.

Tymczasem obławy trwały codziennie bez przerwy: szukano bandytę na prowincji, szukano i w Warszawie. Zieliński ukrywał się u rozmaitych swych przyjaciół na Pradze, na Woli i Ochocie. Ostatniemi czasy szanse jego zaczęły się psuć. Zieliński począł z tego powodu pić i urządzać od czasu do czasu drobne napady w Warszawie.

Wszystkie „nory" w dwa lub trzy dni po bytności Zielińskiego były wytropione i ściśle rewidowane przez policję, to też, gdy następnie Zieliński pokazał się ponownie w tych „norach", przyjaciółki jego zamykały przed nim drzwi.

Bandyta jako elegant.

Ostatnio kupił sobie Zieliński nowe palto, melonik czarny, nawet rękawiczki i laskę. Na nogach miał lakierki, ściągnięte z nóg zabitego na prowincji nauczyciela, oraz ubranie nowe, ściągnięte z drugiego nauczyciela, elegancki kołnierzyk, krawat. Lecz pieniądze wyczerpywały się.

Ostatni napad.

Chcąc zdobyć pieniądzy na drogę do kolonji pod Raszynem, gdzie miał się odbyć ślub jego stryjecznego brata, Zieliński w ciągu (nocy ostatniej przed śmiercią) wraz z trzema innymi zamaskowanymi bandytami, wdarł się do sklepu kolonjalnego Siergiejewa, gdzie zabrał z kasy 310 złotych i 20 butelek wódki.

Policja na tropie.

Bezpośrednio po napadzie policja stwierdziła, że Zieliński „oblewając" swoje imieniny, pije w mieszkaniu kochanki bandyty, niejakiej Raczyńskiej-Śliwińskiej.

Prócz Zielińskiego i Raczyńskiej brali w libacji udział: 18-letni brat bandyty, Tadeusz, zwany w świecie kryminalnym „suchotnikiem", właściciel mieszkania Jarzyna, znany opryszek i wreszcie żona brata Zielińskiego Hipolita, zwana wśród złodziei „Hipcią".

W ciągu libacji wypito osiemnaście butelek wódki i zjedzono kilkadziesiąt wieprzowych kotletów.

Atak policji. — Gwałtowna strzelanina.

Tymczasem dom, w którym Zieliński ucztował, otoczono policją i wywiadowcami. Wreszcie około godz. 2 po poł. nadkomisarz P. P. Chełmicki wydał rozkaz, aby przypuścić „szturm do nory".

Po schodach na drugie piętro udało się pięciu wywiadowców urzędu śledczego wraz ze swym naczelnikiem, nadkomisarzem Chełmickim.

Na chwilę w ciemnym korytarzu zatrzymano się w niepewności, obawiając się zasadzki. Lecz głosy dochodzące z mieszkania oświadczyły, że wszyscy pijący są w stanie nietrzeźwym.

Jeden z wywiadowców zapukał do drzwi. Drzwi otworzył brat bandyty Tadeusz „suchotnik" i z przerażeniem zobaczywszy wymierzone ku sobie lufy rewolwerowe, zatrzasnął z powrotem drzwi i zawołał: „Psy przyszły".

Wtedy wywiadowca Obojski, jeden z dzielniejszych z urzędu śledczego, otworzył drzwi. Na łóżku siedziało trzech bandytów. Dwie stojące koło nich i ucztujące kobiety odskoczyły na widok policjantów na drugą stronę. Nie tracąc ani sekundy czasu, Zieliński, mocno już podchmielony, wyjął z kieszeni rewolwer i dał dwa strzały. Policja odpowiedziała również szeregiem strzałów.

Smierć bandyty.

Wywiadowca Obojski celnym strzałem trafił Zielińskiego w lewe oko. Mimo, że kula przeszła na wylot i postrzał był śmiertelny, bandyta zdobył się jeszcze na tyle siły, że podniósł się z łóżka, przykląkł na prawe kolano i dał trzeci strzał, lecz na nieszczęście nikogo i na ten raz nie trafił.

Ugodzony jeszcze dwoma kulami w głowę i piersi, padł martwy na podłogę. Dwaj jego towarzysze — brat Tadeusz „suchotnik" został raniony w lewą łopatkę, a Jarzyna, został postrzelony kulą koło lewego ucha i usiłował schować się pod łóżko.

W boju, w czasie którego pięciu wywiadowców urzędu śledczego dało kilkadziesiąt strzałów, podziurawiono drzwi, łóżko i ściany.

Wszyscy funkcjonarjusze policyjni wyszli cało, bez najmniejszego szwanku.

Rannych bandytów oraz ich przyjaciółki aresztowano. Przy zabitym Zielińskim znaleziono jeden nowy browning i kilkanaście naboi. Na ziemi leżał nowy melonik, nieco dalej nowe zakrwawione palto.

Trupa bandyty po sfotografowaniu i ukończeniu śledztwa, przewieziono do prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus.

W taki sposób uprzątnięto bandytę, który miał na sumieniu 11 ofiar i mnóstwo innych zbrodni a Warszawa i b. Kongresówka odetchnęła.

Ostatnie wiadomości.

Odezwa Związku Pol. Org. roln. przeciw zaprowadzenia zakazu wolnego handlu. — Udzielenie urzędnikom bezpowrotnej pożyczki w wysokości 20% pensji miesięcznej. — Przedstawiciele rządu w Nieświeżu z okazji udekorowania grobowca śp. Radziwiłła, poległego w wojnie z bolszewikami. — Znaczne opady śnieżne w południowej części Polski. — Odczyt p. Sieroszewskiego.

Warszawa, 25. 10. Związek Polskich Organizacyj rolniczych w związku z manifestem gospodarczym finansistów publikuje odezwę, w której przeciwstawia się tezom manifestujących okolicznościowego przeprowadzenia zakazu wolnego handlu. Twierdzi bowiem, iż na drogę tę można wejść jedynie po uzyskaniu równowagi w ogólnych stosunkach gospodarczych. W sytuacji obecnej zniesienie barjery celnej byłoby ciosem wymierzonym w nasz przemysł.

Z powyższych względów Zw. Pol. Org. roln., uważa za swój obowiązek złożyć protest przeciwko tym tezom i tendencjom manifestujących przedstawicieli sfer bankowych i przemysłowych. Oświadczenie to podpisali: Kazimierz Fudakowiecki, Jerzy Gościński, Antoni Jundziłł, Hipolit Wąsowicz, Felix Wojewódzki i Żółtowski.

*

Rząd postanowił udzielić urzędnikom bezpowrotnej pożyczki w wysokości 20% pensji miesięcznej, która ma być wypłacona w dwóch ratach w połowie listopada i w połowie grudnia.

„Gazeta Warsz. Por." decyzję tę przypisuje energicznej postawie przedstawicieli urzędników, którzy ostatnio zapowiadali przeprowadzenie szeregu akcyj publicznych dla poparcia swych postulatów w zakresie poprawy bytu urzędników.

*

Premjer Piłsudski przybył do Nieświeża w towarzystwie min. Meysztowicza, Niezabitowskiego i min. Romockiego, a także b. adjutanta Józefa Potockiego z Łańcuta i pułk. Wieniawy Długoszewskiego. W Nieświeżu przyjęli premjera ordynat Radziwiłł i Karol Radziwiłł. Oprócz tego bawi w Nieświeżu szereg przedstawicieli arystokracji. Bytność rządu w Nieświeżu związana jest z uroczystem udekorowaniem grobowca śp. Stanisława Radziwiłła, poległego w wojnie z bolszewikami.

*

W ciągu nocy sygnalizowano w dalszym ciągu do Warszawy, iż w południowej części Polski, poczynając od linji Skierniewice spadły śniegi tak, iż pociągi na szlaku do Krakowa z trudnością przebijają się przez zaspy śnieżne.

*

Wczoraj znany powieściopisarz Wacław Sieroszewski wygłosił w sali kina „Salace" odczyt p. t. „Piłsudski i Mussolini". Długie sprawozdanie zamieszcza jedynie „Gazeta Warsz. Por.", która stwierdza, iż faszyzm zyskał sobie w Sieroszewskim zwolennika bez zastrzeżeń.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Zbliża się doroczny V Tydzień Akademika.

Tydzień, w którym społeczeństwo, świadome obowiązków z radością złoży daninę na rzecz przyszłych pokoleń, a tworząc rozległą sieć Kół Przyjaciół Akademika da dowód, jak drogą mu jest sprawa przyszłości.

Znajdziemy pomoc w utrwaleniu budowy Rzeczypospolitej Akademickiej w mozolnej pracy, której przyświeca szczytne hasło pomocy niezamożnym kolegom.

Pokażmy więc, że stworzone i prowadzone przez nas prace wznoszą się i potężnieją, że wytrwale dążymy do naszych celów, że troską najwyższą jest dla nas przyszłość, która stanie się wartością nieprzemijającą nietylko dla nas, lecz przedewszystkiem dla Kraju.

Dajmy poznać społeczeństwu siebie, jego młodzież akademicką.

Rozporządzając najwyższym skarbem-młodością, wiarą w życie i radością życia, rzućmy je na szalę codziennych trosk i znojów, aby w tym Tygodniu społeczeństwo zaczerpnęło w swe znużone płuca nowe odżywcze powietrze.

Szafujmy naszą młodością, bo to jest wielki kapitał, który stanie się mocną podstawą lepszego jutra.

Młodzieży Akademicka!
Będziemy święcić nasze doroczne święto.
Nie może zbraknąć nikogo!
Niech wesoło i jasno będzie wszędzie.

Ogólnopolski Związek bratnich pomocy.

Kurs dolara.

Warszawa, 25. 10. Dolar 9.02. Tendencja słaba.

Za 100 zł. w Gdańsku 57.10—57.25.

1 funt angielski	43.69	—	—
100 franc. frank.	27.20	—	—
100 frank. belg	25.425		—
100 frank. szwajc	174.15	—	—
100 koron czeskich	26.72	—	—

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Pan X, patrzy zasmucony na chmury, które niechybnie zwiastują wielki deszcz.

— To fatalnie! ledwiem kupił nowy parasol, a tu zaczyna znowu deszcz padać!

Nasze dzieci.

— Józiu, ile masz lat?

— W domu mam sześć, ale jeśli jadę tramwajem, to tylko trzy.

W piątek, dn. 29. października rb. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu p. **Rogowskiego**

Walne zebranie

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie prezesa z czynności zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe zastępcy skarbnika.
4. Unormowanie składek na sezon zimowy.
5. Sprawa uparkanienia i upiększenie boiska.
6. Wybór zarządu.
6. Wolne wnioski.

Klub Tennisowy w Nowemmieście.

Zarząd:

Prezes: L. Domagała. Sekretarz: J. Duszyński.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 27-go bm. o godz. 12-tej w południe sprzedawać będę u p. **Gierszewskiego w Mierzynie**

20 ctr. żyta.

W razie braku kupca licytacja odbędzie się **dnia 18. bm. w Lipinkach.**

Nowemiasto, dnia 25. października 1926 r.

Najdrowski, egzekutor powiatowy.

Liczba czynności 5. K. 4/26.

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość położona **w Małem Pacołtowie** i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Małe Pacołtowo tom I karta 26 na imię **Otylji Kurlikowskiej** łącznego obszaru 30 a., 24 m. stanowiące podwórze i zabudowania a to dom mieszkalny z podwórzem i ogrodem, dom mieszkalny dla komorników, stajni, spichlerza wartości użytkowej 2735 złotych wartości podatku domowego 93 zł 90 gr zostanie

dnia 7-go grudnia 1926 r. o godzinie 10-tej przedpoł.

wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 10.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 22. IX. 1926 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert, i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Nowemiasto, dnia 15-go października 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Ostrzeżenie.

Zauważyłem, że na mojem wydzierżawionem polowaniu gminy Nawra polują osoby nielegalnie.

Wobec tego ostrzegam wszystkich tych, ażeby to zaniechali, w przeciwnym razie pociągam winnych bezwzględnie do odpowiedzialności sądowej.

Nowemiasto, dnia 24-go października 1926 r.

Aug. Maliszewski.

Obwieszczenie.

Tutejszy Powiatowy Urząd drogowy poszukuje od zaraz

15 kamieniarzy

do wytłuczenia małego brukówca. Zgłoszenie w Starostwie pokój nr. 13.

Kierownik Starostwa.

Źrebak

(kasztan z łysem) przybłąkał się i jest do odebrania

w Magistracie w Lubawie.

Zgubiono książeczkę wojskową wraz z innymi dokumentami **Maksymiljan Kalisz,** Gaj, dnia 23. X. 1926 r.